

Na pewno znacie ten budynek. Tu była rzeźnia miejska



To bez wątpienia jeden z najciekawszych i – co ważne – zachowany w niemal nienaruszonym stanie obiekt przemysłowy Szczecinka. Rzecz o dawnej rzeźni miejskiej.

Chodzi o kompleks zabudowań na rogu ulicy Kaszubskiej i Szafera w Szczecinku. Charakterystyczne budynki z czerwonej cegły kojarzy większość mieszkańców, choć ostatnio być może bardziej jako siedzibę warsztatów samochodowych.

Budowla powstała jednak już pod koniec XIX wieku (dokładnie w roku 1888) jako rzeźnia miejska – Stadt Schlachthof. Kosztowała 47,5 tysięcy ówczesnych marek. Sporo, aczkolwiek nie był to wydatek rujnujący budżet ówczesnego Neustettin. Dla porównania: zbudowana kilka lat wcześniej szczecinecka synagoga (notabene ulokowana całkiem blisko, bo w miejscu dzisiejszego internatu Zespołu Szkół nr 2 przy ul. 1 Maja) pochłonęła 41 tys. marek. Zaś budowa ewangelickiego kościoła św. Mikołaja (dziś katolicki kościół Mariacki) wzniesionego na przełomie XIX i XX wieku kosztowała aż 335 tys. marek. W tym 100 tysięcy z kredytu, którego na marginesie nie udało się spłacić, bo termin upływał w roku 1951, gdy Szczecinek był już w granicach Polski.

Rzeźnia była jednak obiektem przemysłowym, bardzo potrzebnym w regionie rolniczym, jakim był powiat szczecinecki. Już w kilka lat po powstaniu rzeźni pracowała pełną parą. Z akt zachowanych w szczecineckim oddziale Archiwum Państwowego wynika, że przez 12 miesięcy na przełomie roku 1891 i 1892 ubito tutaj 386 krów i koni, 2285 świń, 1995 jałówek oraz 1887 baranów i kóz (za monografią Szczecinka, I tom do 1939 roku). Sporo, jak na miasto liczące w tym czasie niespełna 9 tysięcy mieszkańców.

Rzeźnię ulokowano na ówczesnych obrzeżach miasta przy drodze na Kietz (dziś Chyże) Kietzstrasse, choć przecież z rynku przed ratuszem to nie więcej niż 700 metrów. Po drugiej stronie ulicy (tam gdzie dziś jest nowe osiedle, a jeszcze niedawno był autobusowy dworzec PKS) ulokował się targ bydła (Viehmarkt).

Na tyłach rzeźni przepływa rzeczka Niezdobna. Możemy się tylko domyślać, co do niej trafiało w czasach, gdy o ochronie środowiska nikt specjalnie nie myślał. Specyfika produkcji, masa odpadów zwierzęcych, nieuchronnie sprowadzała też plagę szczurów.

Mięso z uboju trafiało następnie do miejscowych wędliniarzy i sklepów – na dekadę przed powstaniem rzeźni miejskiej w Szczecinku działało 15 rzeźników.

Po ostatniej wojnie rzeźnia pozostała rzeźnią jeszcze do lat 70., a może nieco dłużej, gdy jej rolę przejęła nowa ubojnia, ulokowana zresztą po sąsiedzku. Rzeźnią zarządzała wówczas szczecinecka Powszechna Spółdzielnia Spożywców Społem. Na targu obok zamiast bydła zaczęto handlować nierogacizną, czemu zresztą to miejsce zawdzięczała swoją nazwę pamiętana już tylko przez starszych mieszkańców, czyli świński rynek.

– W startej rzeźni byłem kilka razy realizując materiał do gazety i trzeba przyznać, że pod koniec były tam już problemy, oględnie mówiąc, z utrzymaniem reżimu sanitarnego – wspomina Bogdan Urbanek, dziennikarz pracujący wówczas w „Głosie Pomorza”. – Pamiętam, że przy rzeźni działał także sklep zwany tanią jatką, gdzie w określone dni tygodnia sprzedawano tzw. rąbanekę, czyli mięso z uboju.

Dziś po rzeźniach w Szczecinku zostało wspomnienie, nikt w mieście nie prowadzi uboju zwierząt i zajmują się tym wielkie zakłady. Ale nieruchomości przy Kaszubskiej zostały, dziś są w prywatnych rękach i zrzędzeniem losu ocalały bez większych

przebudów. Obecnie mieszczą warsztaty samochodowe. To przykład XIX-wiecznej architektury przemysłowej, chętnie wykorzystywanej na lofty, stylowe lokale gastronomiczne czy handlowe. Może w przyszłości i szczecinecka rzeźnia doczeka się nowego wcielenia.

Akap



- [Share: Facebook](#)
- [Print](#)
- [PDF](#)

[Pozostałe aktualności](#)

[Archiwum](#)